

Z paletą i strzelbą Czasem przypadek zrządzi, że odkryjemy w sobie zainteresowania i zdolności, które kontynuowane i doskonalone, staną się z czasem nie tylko pasją, ale i zawodem. Podobnie było w przypadku Wiesława Pańczaka, myśliwego-malarza z Ostródy. Jego zdolności ujawniły się już ponad 35 lat temu, jeszcze w szkole średniej, kiedy próbował malować na płótnie. Pierwsze próby polegały na naśladowaniu i kopiowaniu wielkich mistrzów, jak Rubens, Cézanne, Wierusz-Kowalski czy Wojciech Kossak. Jak zwykle na początku, nie wszystkie prace były udane, młody artysta zaczął więc się uczyć i poznawać techniki malarskie. Z czasem udało mu się dojść niemal do perfekcji.

Tematyką myśliwską Wiesław Pańczak zainteresował się 20 lat temu, kiedy na polowanie dewizowe przyjechał Niemiec Hajner Ahsendorf, który zamówił kilka takich obrazów. Po tych rozmowieniach przyszły następne i tak malarstwo kolegi Wiesława stało się jego zawodem, a tematyka myśliwska podstawowym kierunkiem twórczości. Wymagało to oczywiście doskonalenia techniki, poznawania zwierzyny, miejsc jej bytowania, sposobu poruszania się i anatomii. Niedościęłym wzorem dla kolegi Wiesława jest malarz holenderski Rien Poortvliet. Wykonywał on do swych płócien wiele szkiców, uwzględniając detale, bez których nie powstałyby żywe obrazy z kniei. Naśladowanie wzorów oraz perfekcyjnej kolorystyki obrazów tego mistrza pozwoliło Pańczakowi na doskonalenie własnego warsztatu. Z czasem malowanie obrazów z albumów czy zdjęć już nie wystarczało. Potrzebne były osobiste obserwacje zwierzyny i spostrzeżenia z łowiska. Malarz postanowił więc zostać myśliwym.

Po odbyciu stażu kandydackiego i zdaniu egzaminu, siedem lat temu Wiesław Pańczak stał się członkiem koła łowieckiego „Drwęca” w Ostródzie. Od tego czasu coraz bardziej zaczęło go interesować malowanie scen z polowań. Niejednokrotnie podczas zasiadki na ambonie utrwalają mu się w głowie obrazy, które później przenosi na płótno. Zdarza się, że malując pewne epizody z polowań czy ciekawsze trofea, kolega Wiesław na odwrocie swoich prac umieszcza opis i zdjęcie. Zrobił tak na przykład, kiedy strzelił odyńca, który nie miał jednej fajki, dodatkowo zaś umiejscowił niekompletny oręż na obrzeżu ramki obrazu. Jest to coś w rodzaju opowieści o polowaniach.

Wiesław Pańczak zdaje sobie sprawę, że niełatwo jest zostać członkiem dobrego koła łowieckiego, dlatego stara się spłacać dług kolegom, którzy mu zaufali. Od kiedy został członkiem PZŁ, prowadzi kronikę koła „Drwęca”, która zawiera nie tylko zdjęcia i opisy wydarzeń, ale jest też bogato ilustrowana jego rysunkami. Ponadto opracował specjalną kronikę związaną



z obchodami 60-lecia koła, dokumentującą wszystkie imprezy organizowane w ramach tego jubileuszu. Jak twierdzi, pasją łowiecką zarazili go koledzy z „Drwęcy”: Andrzej Śliwa, Jerzy Leśniewski i Leszek Łodziński, którzy pomagali mu poznawać myślistwo. Dużo zawdzięcza też byłemu prezesowi Aleksandrowi Cudakiewiczowi i sekretarzowi Kazimierzowi Zawadzkiemu. Strzela wiele lisów, w jednym sezonie jego łupem staje się czasem nawet 40 sztuk. Narzeka, że w ostatnim strzelił tylko 20.

Dzięki łowiectwu Wiesław Pańczak poznał bardzo wielu ciekawych ludzi. Zawiązały się kontakty i przyjaźnie, których bez malarstwa by nie było. Jest zapraszany na polowania do innych kół. Jego koło „Drwęca” od kilku lat współpracuje z Kł „Cyranka” w Inowrocławiu. Corocznie kiedy myśliwi z Ostródy jadą do nich na bażanty, przywożą ze sobą obraz namalowany przez Pańczaka.

Od kiedy kolega Wiesław zaczął pasjonować się tematyką łowiecką, maluje sporo obrazów na zamówienie myśliwych. Jeśli zatem ktoś chce utrwalić na płótnie jakąś ciekawą zdobycz, powinien zrobić zdjęcie, a malarz sporządzi obraz, który będzie doskonałym udokumentowaniem tego faktu. Jego gabinet myśliwski obok trofeów zdobi kilkanaście płócien, często związanych z osobistymi obserwacjami wyniesionymi z łowiska. Najwięcej obrazów można zobaczyć i kupić w Salonach Meblowych Barbary Pańczak w Ostródzie, w sklepie myśliwskim Janczewskiego w Olsztynie oraz w sklepie myśliwskim w Elblągu.

Warto to wiedzieć, bo obrazy Wiesława Pańczaka mogą być ozdobą kolekcji niejednego myśliwego.